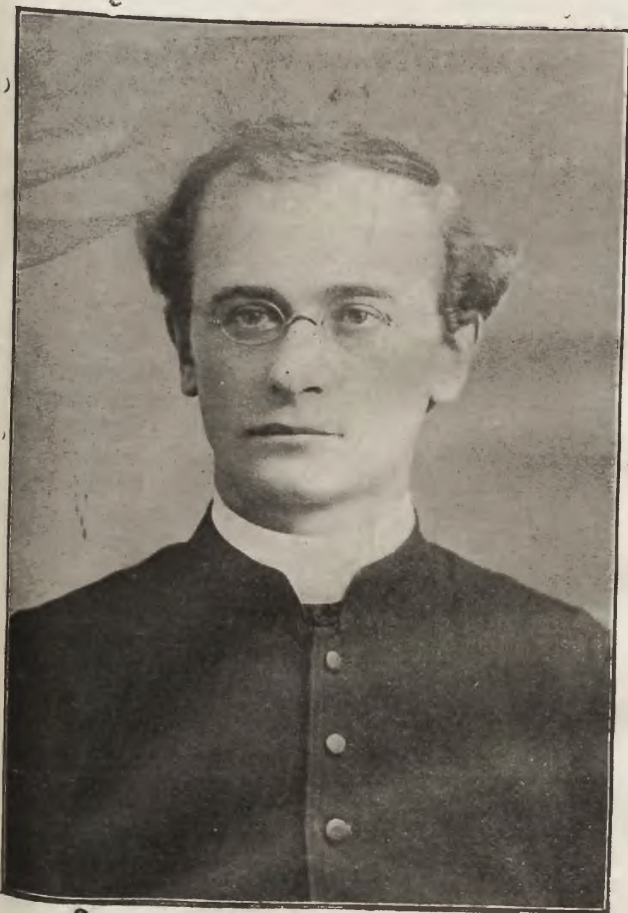


siadów swoich i najgorzej w całym świecie zorganizowanym państwie. Po wiekach jednak tego rodzaju stosunków, zaświtało i w Rumunii. W roku 1866, po usunięciu z tronu księcia Kuzy, plebiscyt powołał na opróżniony rumuński tron książęcy oficera pruskiego, księcia Karola-Hohenzollern-Sigmaringen z katolickiej linii Hohenzollernów.



Opóźnione wybory w gubernii warszawskiej: Kapłan-patryota ks. Jan Gralewski, najwybitniejszy z wybranych 11 bm. posłów do Dumy z gubernii warszawskiej.

To, co młody oficer pruski zastał w kraju, którym miał rządzić, było wprost rozpaczliwe. Drogi były wówczas w Rumunii nieznane prawie, podobnie jak i bruki po miastach; o kolejach nie miano tu nawet pojęcia, mostów kilka zaledwie było w całym państwie, poczta znajdowała się w rękach prywatnych, jednym słowem, kraj ten, z natury bogaty i żyzny, znajdował się na najniższym stopniu wschodniej kultury. Rodziny bojarskie nie uznawały żadnej nad sobą władzy, pojęcie państwowości było tu obcem, a temsamem nie znano żadnych wobec państwa obowiązków. Jednym słowem, na całej linii, w całym kraju, panował skrajny bezład.

Od dnia wstąpienia na tron księcia Karola, minęło lat 40 i dziś widzi Europa owoce 40-letniej jego pracy. Pod niestrudżonem jego kierownictwem, podniósł się naród rumuński z tysiącletniego poniżenia i ramię w ramię stanął w jednym szeregu obok reszty narodów środkowej Europy. Król Karol uporządkował finanse kraju, stworzył armię, pokrył kraj gmachami publicznymi, pobrał porty i koleje, założył tysiące szkół, dwa uniwersytety i akademię umiejętności, a tem samem stworzył wprost z niczego całą dzisiejszą rumuńską kulturę, z którą żadna z kultur bałkańskich narodów ani w przybliżeniu równać się nie może.

Dlatego też cała Rumunia z dumą i wdzięcznością patrzy dziś, w dniu jubileuszu na swojego władcę. U boku zaś pocziwego i pracowitego króla, stoi najpopularniejsza dziś w Europie królowa-poetka, Carmen Sylwa, która również w pracy nad kulturowym odrodzeniem Rumunii wzięła udział.

Również i w polityce miał król Karol szczególnie wielką rolę. Podczas ostatniej rosyjsko-tureckiej wojny, pociągnął na czele swej armii w pole i przyczynił się głównie do zdobycia Plewny, zamienił książęcy kołpak na królewską koronę. Po wojnie, kiedy księstwa naddunajskie opanowane zostały przez rosyjskie wpływy, zdołał uwolnić od nich Rumunię, dzięki czemu kraj jego ominęły przewroty, jakie po dziś dzień jeszcze Bułgaria i Serbia wstrząsają.

Dla Polaków był król Karol zawsze jak najprzychylniej usposobiony, tysiące też ich, szczególnie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, znalazło w Rumunii chleb i przytułek, a i dziś jeszcze, na wysokich nawet stanowiskach, spotkać tam można często Polaka. I mimowoli przychodzi na myśl wobec tego przysłowie, że „z jednego drzewa krzyż i łopata“ i porównanie między Hohenzollernem berlińskim, który Polaków z własnej ich wypędza ojczyzny.

Redaktor po opałach.

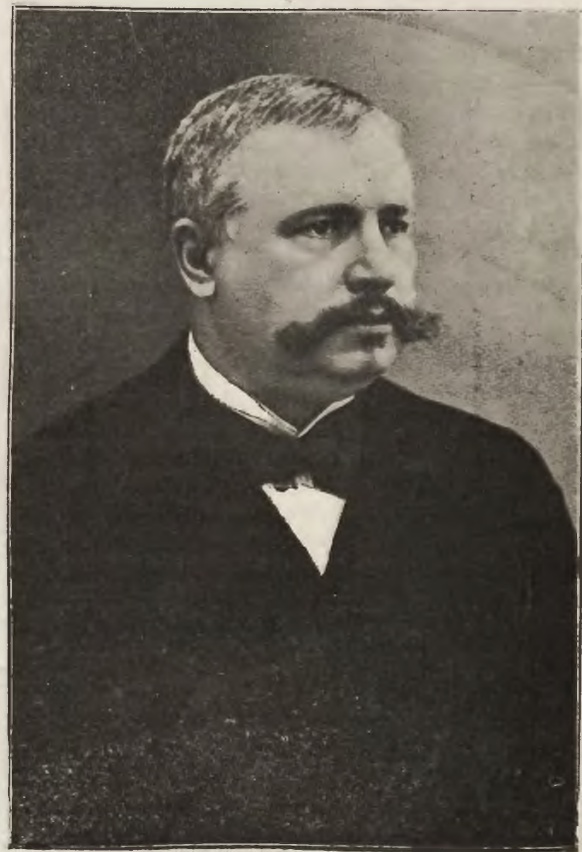
Widząc w lokalu redakcji „Gazety Kaliskiej“ jej wiecznie czynnego, wiecznie życzliwie witającego cie wydawcę i redaktora mec. p. Józefa Radwana, anibys się domyślił tych opałach, jakie tak niedawno jeszcze przebywał on sam i jego pismo.

Z chwilą rozpoczęcia się reakcji, kiedy ponownie zażądano od niego poddania się cenzurze prewencyjnej, wolał wreszcie czasowo zawiesić wydawnictwo, naraziwszy się przedtem na cały szereg wytoczonych mu spraw o przestępstwa prasowe.

Spadła wreszcie na niego i rewizya, a znaleziony w mieszkaniu rewolwer stał się powodem skazania go na karę stu rubli lub dwutygodniowego więzienia.

Po namyśle wybrał drugie i przesiedział się w więzieniu, którego gmach, znany naszym Czytelnikom z podanej tu niedawno ilustracji, wygląda na jakiś dawny zamek. Tymczasem jest to specjalnie więzienny gmach wystawiony jeszcze

za cesarza Mikołaja I i to z systemem amerykańskim tego rodzaju, iż dla strzeżenia wszystkich drzwi więziennych każdego piętra wystarcza jeden żołdat, stojący w środku wewnętrznego krzyża belkowanego, zaś na dole w dziedzińcu. Więzienie to pamiętne jeszcze i z r. 1863 a uczczone i teraz niedawno zamknięciem tam dzisiejszego



Redaktor po opałach: Józef Radwan, redaktor i wydawca „Gazety Kaliskiej“, który niedawno odsiedział karę prasową w więzieniu w Kaliszu.

posła do Dumy, mec. Parczewskiego, a ostatnio i red. Radwana.

Złe minęło. Dzielnym redaktorem otrząsł się ze wszystkiego i odświeżył w tej dobie ucisku tak, iż obok swojej „Gazety Kaliskiej“ zaczął wydawać nowe pismo tygodniowe dla ludu „Jutrzenkę“.

Bojat.



Otwarcie przystani wioślarskiej w Kaliszu: Grupa członków Tow. wioślarskiego w Kaliszu, łączącego w sobie „Kółko gimnastyczne“ i „Lirę wioślarską“, w środku, mając u stóp sztandar z herbem Kalisza, siedzi prezes Tow. mecenas J. Radwan, redaktor „Gazety Kaliskiej“, obok niego prezes Stow. Cyklistów, Arnold; naczelnik Gałęcki i b. wiceprezes wioślarzy Dziedzicki — zebrani na uroczystość otwarcia przystani. (Do art. na stronie 14).

Fot. dla „Nowości Illust.“ I. Bisetti w Kaliszu.